

# Stanisław Celestyn Napiórkowski

---

## "Chrześcijaństwo żywe", Apoloniusz Żynel, Warszawa 1985 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 56/4, 178-180

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego podziału, a także na wyodrębnienie tego, co pochodzi z tradycji od tego, co wypracował sam autor biblijny.

Oczywiście, formułując ten zarzut i wskazując możliwości innego — według mnie — logicznego ujęcia, zdają sobie sprawę, że ks. Bartnicki wszystkie analizy uzasadniające wprowadzony podział przeprowadził samodzielnie i sam stworzył syntezę pozwalającą na uwypuklenie treści teologicznych. Uważam jednak, że etapy badań, cała chronologia poczyniń naukowych, winna być uwzględniona w ujęciach formalnych. Taki sposób przedstawienia zagadnienia skłoniłby także autora rozprawy do bardziej jednorodnego ujęcia tematu pracy. Mógłby on brzmieć: *Uczeń Jezusa jako głosiciel Ewangelii w świetle tradycji i redakcji Mt 9,35—11,1*. Sugerowana — już w samym tytule — kolejność prowadzonych badań mogłaby przyczynić się do większej zwartości pracy i uwzględnienia w egzegezie tylko tych elementów, które charakteryzują ucznia, Jezusowego.

Zastrzeżenia budzi zamieszczenie na końcu rozprawy zagadnienia *Materiał tradycji w redakcji Mateusza*. Jeśli jest to podsumowanie (a tak jest rzeczywiście) przeprowadzonych badań literackich, to należało, analogicznie do niego, zamieścić w kolejnym rozdziale (?) podsumowania idei teologicznych. A może należało w ogóle pominąć ten rozdział, a w zakończeniu wykorzystać ważny, moim zdaniem, wywód syntetyzujący, będący zebraniem wyników własnych, bardzo dokładnych analiz, dokonanych z poczuciem wielkiej naukowej odpowiedzialności.

Strona techniczna opracowania, jako wykonana bardzo starannie, nie daje podstaw do zarzutów. Liczne dodatkowe wyjaśnienia w przypisach, odnośniki do fachowej literatury, transkrypcja wyrazów języka, oryginalnego Biblii, tabele i zestawienia miejsc synoptycznych, odniesienia do różnych tekstów biblijnych podawanych w nawiasach, zostały wykonane — podobnie jak samo opracowanie — z wielkim nakładem czasu i energii. Sumiennosc autora w technicznym przygotowaniu rozprawy podnosi wiarygodność samych jego wywodów.

Samorefleksja kapłanów i wszystkich głosicieli Ewangelii Bożej dokonywana być może w oparciu o pouczenia i polecenia Jezusa, Chrystusa. Zamieszczone przez Mateusza pouczenie skierowane do uczniów Jezusowych (Mt 9,35—11,1) nie może być przeto nieznanne tak wielu w Polsce nauczycielom Prawdy i nauki Bożej. Naukowa refleksja nad niezmiernie ważnym i aktualnym, także dzisiaj, wywodem w Jezusowym seminarium, zapisanym przez Mateusza, przeprowadzona przez ks. Romana Bartnickiego, a opublikowana drukiem przez Akademię Teologii Katolickiej, adresowana jest, wbrew pozorom, do szerokiej rzeszy czytelników, a nie tylko do wąskiego grona specjalistów.

ks. Jan Łach, Warszawa

o. Apoloniusz ŻYNEL OFMConv, *Chrześcijaństwo żywe*, Warszawa 1985, Akademia Teologii Katolickiej, s. 276.

Nazwisko Żynela pojawiło się na polskiej scenie teologicznej w 1969 r., kiedy to opublikował w „Znaku” artykuł o znakach czasu. Sypnał potem interesującymi artykułami o bł. Maksymilianie i św. Franciszku. Nie stronił od tematów tradycyjnych, które pod jego piórem wyraźnie młodziły.

Regesty studentów Wydziałów Teologicznych nie zapisały tego nazwiska. Studiował teologię u franciszkanów w Krakowie. Zmuszony był czynić to w tempie przyspieszonym z racji wybuchu II wojny światowej. Po wojnie studiował filozofię i socjologię w Uniwersytecie Poznańskim. Magisterium zrobił z psychologii eksperymentalnej. Przełożeni nie zgodzili się na jego zaangażowanie jako asystenta przy katedrze profesora Jana Czekanowskiego na rodzącej się ATK. Psychologia stała się głównym przedmiotem wielolet-

nich wykładów w seminariach franciszkańskich w Łagiewnikach (Łódź) i Krakowie. Najpewniej nigdy nie obudziliby się w nim teolog, gdyby nie inspirujące środowisko krakowskiego „Znaku”.

Duchowość, powołanie, Bóg i człowiek, religijność i asceza, modlitwa i ewangelizacja — to tematy, które wypełniają nową książkę A. Żynela. Stare jak chrześcijaństwo, niekiedy jeszcze dawniejsze. Zresztą, najczęściej nie autor książki był autorem tematów. Formułowała je nasza polska i chrześcijańska egzystencja odczytywana przez różne redakcje. „Sugestie i zamówienia podsuwały redakcje czasopism, które potem drukowały rozwiązania. Jest to raczej zbiór aktualnych zagadnień niż systematyczna praca” — napisał autor we *Wstępie* (s. 5). Można uzupełnić to wyznaniem uwagą, że tematykę określały nie tylko redakcje czasopism, ale również redaktorzy serii wydawniczych (bp B. Bejze i księża pallotyni). Książka wyrosła więc z konkretnego zapotrzebowania, z pytań, które oczekują na odpowiedź, i z potrzeb, którym chciano zaradzić. Jeśli otrzymujemy niekiedy publikacje świadczące raczej o zainteresowaniach ich autora niż czytelników, to żadną miarą nie można tego powiedzieć o książce tutaj omawianej. Nie autor wychodzi w niej do czytelnika ze swoimi problemami, by szukać zainteresowania, ale zapotrzebowanie społeczne wydarło tę książkę z autora.

Są to raczej poszukiwania niż profesorskie wykłady, bardziej mocowanie się z problemami niż gotowe recepty. Uwrażliwiony na człowieka, na sposób dochodzenia do własnej, uwewnętrznionej prawdy, na wartość osobistego przeżycia i spotkania, przystępuje autor do teologicznych tematów oraz do problemów życia wewnętrznego niosąc światło psychologii: „Miałem na oku przede wszystkim stronę przeżyciową i psychologiczną, bo takie podejście wydawało mi się najbardziej na czasie. Człowiek współczesny, wychowany na obserwacji i eksperymencie, nie ufa jej światłom autorytetom czy misternym konstrukcjom teoretycznym. On woli osobiste przeżycie i doświadczenie tego wszystkiego, co może w jego życiu odegrać jakąś rolę i z czym trzeba się liczyć na co dzień. Woli przeżywać nie cały system, lecz poszczególne prawdy tak, jak biegnie życie. Tę stronę przeżyciową miałem na oku pisząc artykuły” (*tamże*). Z tej też racji książka otrzymała tytuł *Chrześcijaństwo żywe*.

Psycholog przystępujący do rozwijania tematów teologicznych nie dysponuje gotowymi technikami badawczymi. Skazany jest na ryzyko i krytykę. Niewatpliwie, oprócz psychologii, musi znać teologię. Jeśli nie przeszedł w niej akademickiego treningu, zobowiązany jest po amatorsku uzupełniać swoje braki w sciencia sacra. Publikacje Żynela odślaniają wielką pasję, z jaką draży on dokumenty Vaticanum II, śledzi najnowsze publikacje teologiczne, siega w głąb historii teologii i swobodnie porusza się po kolejno następujących po sobie dokumentach *Magisterium Ecclesiae*. Formacja psychologa pozwala mu dostrzegać nowe aspekty tradycyjnych i nowszych tez teologicznych, a badawca dociekliwość połączona z odwagą w stawianiu pytań i hipotez potrafi nieodparcie wciągać czytelnika w orbite niekłej teologicznej przynajmniej. Weźmy na przykład artykuł o modlitwie nieustannej.

Autor wychodzi od czegoś, co wydaje się bliskie i dobrze znane: „Pan Jezus powiedział wyraźnie do uczniów, że «zawsze powinni się modlić i nie ustawać» (Łk 18, 1)... Św. Paweł zaś wziął to napomnienie głęboko do serca i zachęcał Tesaloniczan: «Nieustannie się módlcie» (1 Tes 5, 17). Rzymian znów napominał: «Módlcie się nieustannie» (12, 2)» (s. 190). Żynel zauważa, iż teologowie uważają te słowa za nakaz, a nie tylko za radę czy zalecenie, z czego wynika, że niezachowanie tej woli Chrystusa pociąga za sobą grzech (s. 191). Następnie przywołuje psychologię, która zdaje się wykluczać spełnienie takiego nakazu: „Nie ma takiej psychiki, która byłaby w stanie zajmować się jednym przedmiotem bez przerwy przez całe życie. (...) Do zachowania zdrowia psychicznego konieczne są przerwy w koncentracji w celu wypoczynku i regeneracji biologicznych sił. Lecz w takim wypadku nie bę-

dzie to już literalnie modlitwa nieustanna" (*tamże*). Psychologia, jak widzimy, pełni tu funkcję negatywnej normy poprawnej egzegezy słów Chrystusa. Dalej Żynel odwołuje się do przykładu Chrystusa, który dzielił swój czas na pracę, nauczanie i modlitwę, do wzoru apostołów i późniejszego doświadczenia Kościoła, („ani jeden starożytny pisarz chrześcijański, choćby najbardziej heretycki, nie próbował interpretować owych nakazów modlenia się zawsze w sensie tylko metaforycznym” — s. 215); przystępuje wreszcie do formułowania ostatecznej odpowiedzi.

Niektóre sformułowania prowokują do dyskusji (np. że modlitwa Jezusa nigdy nie przybierała formy kontemplacyjnej w naszym znaczeniu — s. 217), w sumie jednak to, co pisze, wciąga, inspirowa, pobudza refleksję, burzy czy poszerza stare schematy myślenia, niewątpliwie ubogaca.

*Chrześcijaństwo żywe* przyjmą z wdzięcznością nie tylko duchowni. Skorzstają z niego wszyscy, którzy poszukują pogłębionego zrozumienia życia z Bogiem i chrześcijańskiej drogi.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

ks. Wojciech TABACZYŃSKI. *Geneza mariofanii z Lourdes w świetle źródeł historycznych. Próba oceny hipotezy psychogennej*, Warszawa 1984, Akademia Teologii Katolickiej, s. 130.

Fenomen Lourdes od ponad 120 lat budzi żywe zainteresowanie w całym chrześcijaństwie, chociaż w różnym nasileniu i zakresie w różnych krajach. Stwierdzenie zawarte w pierwszym członie powyższego stwierdzenia dotyczy zarówno życia religijnego, jak i teologii katolickiej reflektującej także nad zdarzeniami mariofanijnymi i ich konsekwencjami.

Objawienia maryjne w Lourdes i cuda dziejące się w tym miejscu, posiadają już w literaturze światowej — zwłaszcza francuskiej — olbrzymią literaturę; doczekały się bowiem wielu opracowań naukowych, nie mówiąc o literaturze popularnej. W polskiej zaś literaturze od dość dawna panuje milczenie na ten temat czy tematy organicznie związane ze sobą. O ile przed i zaraz po wojnie spotykało się trochę artykułów, głównie o charakterze dewocyjnym, o tyle w czasach najnowszych „sprawa” Lourdes jakby przestała istnieć. Krótkie, najczęściej rocznicowe, chociaż też niezbyt częste, przypomnienia Lourdes nie mogą zmienić tego osądu. Być może zaciążyła na tym nadkrytyczna świadomość teologów, w ocenie których tzw. „objawienia prywatne” nie są podne szerszej refleksji teologicznej, zwłaszcza w kontekście wielu pseudoobjawień. Nadto, gdy uwzględni się trudności i kłopoty z ich rozpoznaniem oraz ogólne przeświadczenie, że „pożytków” z nich mało (!?), a także, że nie należy rozbudzać żadnych niezdrowych sensacji „maluczki” w wierze, to pozornie wydawać mogłoby się, iż taka postawa wobec objawień „prywatnych” i środków je uwierzytelniających jest nader właściwa.

Jednakże taka postawa wobec nich jest tylko pozornie słuszna. Ogólnie rzecz biorąc ich ranga wynika choćby z tego — jak słusznie zauważył K. Rahner — że przysługuje im predykat „objawienia” i jeśli Bóg przemawia, obojętnie w jakim momencie historii, osobiście czy też przez swoich wysłanników, to nie można tego uznać za coś akcidentalnego i nieważnego, bowiem Jego słowo działa zawsze w jednaki sposób w dziejach, a więc twórczo i zbawczo.

Dla teologów, zwłaszcza fundamentalnych, kluczową sprawą winno być ustalenie historycznej wiarogodności objawień „prywatnych” oraz ich teologicznego znaczenia.

W kontekście tego, co powiedziano dotychczas, należy z radością powitać rozprawę z tego zakresu ks. W. Tabaczyńskiego na temat genezy mariofanii z Lourdes, która stanowiła podstawę przewodu habilitacyjnego jej autora. Ks. W. Tabaczyński należy do tzw. Warszawskiej Szkoły Apologetycznej